

Co kapelusz jeść powinien

Kiedy okazało się, że babcia oraz jej siostra, ciocia Wiktoria, nazywana przez najbliższych Iką, zdecydowały o przeprowadzce do miasta, Karolinka była bardzo zaskoczona! Ciocia oznajmiła, że otwiera sklep z kapeluszami, o którym zawsze marzyła. Wynajęła lokal w pobliżu nowego mieszkania i zabrała się do roboty, zaprzęgając do niej zarówno babcię, jak i Karolinkę.

– Musimy wymyślić nazwę i hasło reklamowe – powiedziała radośnie, siadając z rozpędu na pudełku z babeczkami, które przed chwilą osobiście przyniosła z cukierni.

– Nie wiem, jak dasz radę z tym sklepem, jesteś taka roztrzepana! – zmartwiła się babcia, przyglądając się rozpląszczonym ciastkom.

– Zawsze można iść do cukierni po nowe – wzruszyła ramionami ciotka, zatapiając zęby w rozgniecionych wypiekach i spoglądając na Karolinę.

– O nie, nie chce mi się – powiedziała szybko dziewczynka.

– Mam wrażenie, że tobie nigdy nic się nie chce... Ani się obejrzysz, a przyrośniesz do krzesła – odparła babcia, patrząc krytycznie na wnuczkę. – Czy któraś z was ma pomysł na jakieś hasło?

Ciotka Ika zamknęła oczy i zamyśliła się głęboko w poszukiwaniu natchnienia.

– Może tak – powiedziała po chwili: – „Gdy masz ładne duże uszy, potrzebujesz kapeluszy!”.

– A jak ktoś ma małe i brzydkie? – zainteresowała się Karolinka, wybierając najmniej uszkodzoną babeczkę.

– A co powiecie na to? – zaproponowała babcia: – „Czyś jest biedny, czy bogaty – kapelusze kup na raty!”.

– Ale ja nie będę sprzedawała nikomu na raty moich kapeluszy! – oburzyła się ciocia.

Starsza pani niechętnie przyznała jej rację.



Czyś jest biedny, czy bogaty – kapelusze kup na raty!

Gdy masz ładne duże uszy, potrzebujesz kapeluszy!

Nieważne, co w głowie, ważne, co na głowie – kapelusze kupujcie, panie i panowie!

– „Nieważne, co w głowie, ważne, co na głowie – kapelusze kupujcie, panie i panowie!” – wyrecytowała ciotka z dumą. – Chwytiliwe, co?

– Raczej beznadziejne, ciociu – oceniła Karolinka, kręcąc z politowaniem głową.

Ciocia wzięła się pod boki i zmarszczyła brwi.

- Jak jesteś taka mądra, to sama coś wymyśl.
- Nie chce mi się – oznajmiła beztrosko Karolinka, wzięła z pudła ostatnią babeczkę i poszła do swojego pokoju.

Kilka dni później babcia poprosiła dziewczynkę, by zaniósła cioci kanapki, których ta oczywiście zapomniała.

Dziewczynka westchnęła, założyła popielaty płaszczyk, złapała papierową torebkę z jedzeniem i ruszyła do sklepu. Na szczęście mieścił się tuż za rogiem.

- Kanapki – powiedziała niezbyt uprzejmie, ciskając torebkę na ladę.

Ciocia spojrzała na nią przelotnie i posłała jej buziaka.

- Dziękuję, skarbie, zaraz je przefastruguję... To znaczy zjem...! – powiedziała i wróciła do rozmowy z jakimś człowiekiem.

Karolinka była nieco poirytowana faktem, że nie poświęcono jej uwagi – doprawdy, człowiek się poświęca, wychodzi z domu, a nikt tego nie docenia! Z naburmuszoną miną przebiegła wzrokiem po pomieszczeniu i dokładniej przyjrzała się rozmówcy ciotki. Wysoki, ciemnowłosy mężczyzna stał odwrócony tyłem do niej i trzymał przed sobą wielkie pudło w srebrzyste gwiazdki, z którego wyciągał kolejne nakrycia głowy. Dziewczynka przysięgłaby,

że z końcówek jego palców sypią się drobnusieńkie iskierki! Ciocia Ika z zachwytem brała do rąk każdy kapelusz, oglądała dokładnie i wzdychała, mamrocząc bez przerwy „piękny!” lub „niezwykły!”. Dziewczynka podeszła bliżej.

- Spójrz, kochanie, jakie cuda! – zawołała ciocia, podtykając jej pod nos fioletowe nakrycie głowy z fantazyjną kokardą. – Pan jest dostawcą z nowo otwartego zakładu „Ślicznie i higienicznie”.

- „Ślicznie i magicznie”, szanowna pani – poprawił ją uprzejmie mężczyzna.

Wyjmował i wyjmował kolejne kapelusze, a wtedy Karolinka ze zdumieniem stwierdziła, że coś jest nie tak. Nie mogła zrozumieć, o co chodzi, ale poczuła niepokój. Mężczyzna spojrzał na nią z lekkim uśmiechem. Miał nieco szpiczaste uszy i ciemne, odrobinę skośne oczy. Wyglądał zupełnie jak elf z książeczki, którą dostała dawno temu od babci Cecylii na szóste urodziny!

- Witaj, młoda damo – uśmiechnął się szerzej, ukazując bielusieńkie zęby. – Masz kiepski nastrój czy mi się wydaje?

- Strasznie nie chciało mi się wychodzić z domu... – burknęła Karolinka, kręcąc guzikiem od płaszczyka.

Mężczyzna spojrzał na nią uważnie.

– O tak, dorośli całkowicie nie mają wycucia czasu. Zupełnie nie rozumieją, że człowiek powinien zająć się tym, co lubi, zawsze kiedy ma na to ochotę.

Dziewczynka pokiwała głową z uznaniem, ale ciotka uniosła brwi.

– Chyba nie ma pan racji... – zaczęła, lecz tajemniczy mężczyzna machnął niedbale ręką.

– Droga pani, wiem, co mówię!

Następnie zwrócił się do dziewczynki.

– Chyba mam tutaj coś, co będzie doskonale do ciebie pasowało – rzekł z przekonaniem i wyciągnął z pudła niewielki popielaty kapelusik.

– Ooooch! – szepnęła Karolinka, biorąc go w ręce.

Kapelusik był idealnie w kolorze jej płaszczyka, wykończony różowymi lamówkami i guziczkami, doskonale pasującymi do okrycia.

– Jak to możliwe? – zdziwiła się ciotka. – Pasuje jak ulał!

Mężczyzna pstryknął palcami.

– Czysty przypadek. Weź go, jest twój.

Dziewczynka już miała nałożyć kapelusz, kiedy tajemniczy człowiek złapał ją za rękę.

– Lecz uważaj! Rzadko cenimy coś, co dostajemy zbyt łatwo! Musisz o niego bardzo dbać: czyścić i zawsze odkładać na swoje miejsce. Jest niezwykle wymagający!

